

Niezwykła historia uzdrowiciela Alfonsa Vena – 2

20 października 2022

Ciąg dalszy rozmowy Willema de Riddera z Alfonsem Venem.

– Zatem nie znalazł pan tego zajmując się alchemią i homeopatią?

– Te rzeczy rodzą podstawowe koncepcje. Wszystko, co istnieje, molekuła, atom, składa się z ciała, ducha i duszy. Wszystko, od najmniejszej do największej rzeczy, jaką możemy sobie wyobrazić, składa się z ciała, ducha i duszy. Ale rewelacja polega na tym, że niewidzialne rządzi widzialnym. Wtedy postanowiłem: „To będzie moim zawodem!” Co robimy w tej chwili, nagrywając na przykład ten wywiad? Rejestrujemy nasze głosy na taśmie. Nie widzimy ich, nie można ich pochwycić, choć krążą wokół w przestrzeni. Niewidzialnie. Nasze głosy są przenoszone przez przewody i magazynujemy je na taśmie, nie widząc, jak to się dzieje. Wszystko to jest abstrakcyjne, bardzo abstrakcyjne. Magazynujemy abstrakt na nośniku, który dociera do słuchacza jako coś rzeczywistego. Każdy, kto słucha tego wywiadu lub czyta ten zapis, gdziekolwiek jest, przyłącza się do pańskiej i mojej rzeczywistości. To nie magia, to nauka. To jest niewidzialne, ale nie jest magiczne. Klasyczna nauka, która zajmuje się tylko materialistycznymi koncepcjami, miała, oczywiście, zawsze trudności ze zrozumieniem tego. Jednak każdego dnia mamy do czynienia ze zjawiskami, w których niewidzialne kontroluje widzialne, fizyczne, namacalne.

– Obecnie w medycynie coraz częściej mówi się o wpływie przekonań i poglądów, o tym, że ludzie umierają w rzeczywistości bardziej od diagnoz niż od chorób. Sprawność układu immunologicznego ludzi, którzy dowiadują się, że nie ma już nadziei, potrafi spaść nawet o 80 procent. Pogląd, że przekonanie lub nastawienie może wpędzić kogoś w chorobę, jest

zbieżny z koncepcją mówiącą, że niewidzialne rządzi widzialnym. Pogląd jest abstraktem. Nie da się go zobaczyć.

– Ale to jest fałszywy obraz poglądu. To przejawskrawienie. Oczywiście przekonania mogą zabijać. Fałszywa interpretacja prowadzi, oczywiście, na manowce. Ale nie należy tego używać jako furtki. Weźmy na przykład twórcę homeopatii, Samuela Hahnemanna. Był geniuszem. Nikt nie zaprzeczy, że ten człowiek był geniuszem. Sposób, w jaki pracował, organizował i odkrywał, świadczy, że był geniuszem. Jan, alchemik, jest geniuszem. Ale to stwierdzenie samo w sobie nic nie znaczy. Hahnemann był w szkole alchemii z Huflandem, który również był Niemcem. Wokół Huflanda gromadzili się wszelkiego rodzaju adepci alchemii, spośród których Hahnemann wcale nie był najlepszy, jeśli chodzi o umiejętność uzdrawiania. Ponieważ nie potrafił uzdrawiać ludzi swoimi alchemicznymi preparatami, powiedział do Huflanda: „Wszystko tkwi w umyśle”. A Hufland mu na to: „Wynoś się z mojego laboratorium; jeśli nie potrafisz uzdrawiać, miej chociaż na tyle pokory, aby oświadczyć: «Nie potrafię» – i szukaj dalej, ale nie zrzucaj winy na umysł”.

– Na umysł i myśli.

– Teraz ten sam błąd popełnia klasyczna medycyna. Jeśli rozmawia się z psychiatrami, co obecnie robię, jako że oni i inni specjaliści współpracują ze mną, wszyscy oni potwierdzają, że na poziomie diagnostycznym potrafimy dokonać fantastycznych rzeczy i wiemy dokładnie, co się dzieje, ale kiedy dochodzi do praktyki, okazuje się, że prawie nic nie wiemy.

– I często tym, co działa, jest placebo.

– A dzieje się tak za sprawą sugestii. No i teraz powiadają: „Wszystko jest sugestią”. I popełniają ten sam błąd, co Hahnemann. Ponieważ są bezsilni, ponieważ brak im zdolności uzdrawiania, mówią: „To umysł”. No i człowiek nabawia się gigantycznego wrzodu w żołądku. To kierowca ciężarówki, wielki

silny mężczyzna. Kiedy rak nie daje się uleczyć, mężczyzna wpada w depresję, ponieważ ma troje lub czworo dzieci i mówi: „Umrę. A co z moją żoną i dziećmi?” Sytuacja zaczyna przybierać postać błędnego koła. „Masz wrzód, ponieważ masz depresję” – powiadają. Uleczenie jest niemożliwe, ponieważ obwiniają raka o zły stan umysłu. Podobną sytuację można zauważyć w filozofii New Age. Wszystko rozgrywa się między umysłem a materią, albo umysł jest ponad materią, albo wyrasta z duchowości, co brzmi nierealnie.

– W najlepszym wypadku jest jej częścią...

– Jest jej częścią. Nie mam jeszcze wystarczającego doświadczenia, aby stać mnie było na dobrze ugruntowane przekonanie, ale na podstawie własnego doświadczenia powiedziałbym, że 80 procent choroby ma pochodzenie fizyczne, 10 procent psychosomatyczne i tylko niewielki procent duchowe. Oczywiście nie da się określić, który z tych trzech aspektów jest przyczyną. Mamy skłonność do niewłaściwego podejścia, tak jak to było w moim przypadku, a także tego sześciolatniego chłopca, i tak jak jest to w przypadku wielu innych ludzi. Inny przykład... Do mojego biura przyszła pewna kobieta. Okazało się, że od 25 lat cierpi na cykliczną psychozę. Co to oznacza? Otóż rozmawia ze mną normalnie, tak jak my teraz, po czym mówi: „Och... Jestem Sissy, cesarzowa Austrii”. Przez pół godziny opowiada bzdury, po czym nagle urywa i znowu rozmawia normalnie. Ma to od 25 lat i od 15 lat jest leczona na psychozę. „Co stało się 26 lub 27 lat temu?” – zapytałem ją. „Och, miałam to okropne zapalenie jajników. Podawano mi antybiotyki i wkrótce po ustąpieniu stanu zapalnego zapadłam na psychozę”. Co zrobiłem w tym przypadku? Dałem jej preparat. Subtelna forma tej choroby, jej dusza i duch, wciąż się w niej tliła. Nie pokonała tych niewidzialnych form choroby, która ją nękała. Byłem w stanie uleczyć te subtelne formy choroby. Po czterech lub pięciu dniach od rozpoczęcia przyjmowania preparatu, wyrzuciła z siebie te okropne rzeczy. I był to również koniec jej psychozy.

NIEWIDZIALNE RZĄDZI WIDZIALNYM

– Zatem kiedy choroba odchodzi fizycznie, wciąż może pozostać jej dusza i duch.

– Tak, tak się zazwyczaj dzieje, jeśli nasze własne niewidzialne formy, te subtelne, nie są pod kontrolą. Jeśli zawodzą, człowiek nabawia się chronicznych chorób, jak na przykład pan astmy, która mogła zacząć się jako infekcja w wieku dziecięcym. Lekarze czymś ją wtedy stłumili. Pewnie antybiotykami, które zaczęto właśnie wtedy wprowadzać. Choroba została przez nie przełamana i białe ciałka krwi zniszczyły ją, ale w czasie tego procesu jej dusza i duch przeciekły. Kiedy ta dusza i duch wydostają się, wówczas tę chorobę musi pokonać nasza własna dusza i duch. Jeśli nie są wystarczająco silne, zawodzą. Właśnie wtedy dostajemy astmy i wszelkich innych przewlekłych chorób. Nigdy nie czujemy się dobrze, zawsze jesteśmy wyczerpani. Pewien znany holenderski psychiatra poprosił mnie o przeprowadzenie szkolenia w jego klinice dla jego lekarzy – trzydziestu lekarzy holistycznych i psychiatrów. Powiedziałem wówczas: „Pozwólcie mi zrobić to po mojemu, a także podawać moje preparaty. Zapewniam was, że w następstwie leczenia tych subtelnych form chorób, ich niewidzialnych form, ich dusz i duchów, 60 procent waszych leczonych psychiatrycznie pacjentów wróci do domu w ciągu lub po sześciu miesiącach. Pozostali będą wymagali ponownego przyjrzenia się im”.

– Znowu te subtelne formy, których tradycyjne diagnozowanie nie wykrywa...

– Nie, ponieważ są niewidzialne. Tak jak nie da się zobaczyć alkoholu albo kryształów w winie. Kryształów tam nie ma. Wydobywa je dopiero długa obróbka. Dokładnie tak samo jak we krwi. We krwi również formują się kryształy, ponieważ krew jest strumieniem, ciepłem, przepływem, w którym subtelne formy ocierają się o siebie. Rozumie pan, o co mi chodzi? Te

alchemiczne procesy cały czas zachodzą w naszej krwi, w naszym organizmie, nieustannie uwalniając duszę i ducha, umożliwiając nam pokonywanie anomalii i chorób. Jeśli im się nie uda, wówczas możemy umrzeć albo subtelne, niewidzialne formy chorób wpędzą nas w chorobę. To takie proste. Weźmy wirusa [HIV], który wywołuje AIDS. Weźmy filiżankę wody nasączoną miliardami wirusów. Wystarczy jedna kropelka chloru, aby je zabić. No i nie ma już wirusów AIDS. Otóż, to nie takie proste, ponieważ chlor zabija tylko ciało.

– Nie zabija ani duszy, ani ducha.

– Tak. Ani duszy, ani ducha. Kiedy wirus wywołujący AIDS znajdzie się wewnątrz ludzkiego ciała, upływa dużo czasu, zanim ciała uda się pokonać duszę i ducha tej choroby.

– A jak ustalić, że jej dusza i duch już odeszły?

– Powiedzmy, że mówi mi pan, że jako małe dziecko miał pan grzybicę skóry, to znaczy grzyba, taką chorobę skóry. Otóż, znam powiązania między nimi. Kiedy poskramia się jedno, może pobudzać się drugie. Mój preparat blokuje subtelną formę choroby i pańska astma znika. Podobnie jest z wieloma innymi rzeczami. Proszę pozwolić, że omówię to na przykładzie wina. Jeśli co najmniej 60 procent choroby opiera się na tych subtelnych formach, wówczas pozostałe 40 procent ma związek z konfliktami, na przykład religijnymi, albo z dołowaniem przez szefa lub współmałżonka, albo z cierpieniem z powodu traumatycznych przeżyć jak na przykład uderzenie w głowę lub porażenie prądem, jak to było w moim przypadku. To jest traumatyczne doświadczenie i takie traumatyczne przeżycie lub konflikt zakorzenia się w naszym umyśle. Zanim jednak zakorzeni się w nim, zostaje zamieniony w subtelną formę. Mam bardzo dobry przykład. Niektórzy ludzie ulegają zatruciu ciężkimi metalami. Aby pozbyć się ich z organizmu, podaje się im utleniacze i coś jeszcze. Przypuśćmy że fizyczne ciała ciężkich metali opuściły nasz organizm, a subtelne formy pozostały. Wówczas możemy stać się uczuleni na przykład na

nikiel lub amalgamaty stosowane to wypełniania ubytków w zębach. Nie znosimy ich. Tak więc dopóki będziemy żyli z subtelными formami tych ciężkich metali, ich energetyczna pamięć pozostanie żywa.

– Można by powiedzieć, że tylko mała część DNA, które jest obecnie badane, jest widoczna?

– Trzy procenty.

– Trzy procenty? Zatem reszta, która nami rządzi, jest duszą i duchem?

– Około 97 procent jest niewidoczne. I to ta część rządzi widzialnym. A do DNA można oczywiście się wciąć. Genetyczna manipulacja jest dobra. Wyobraźmy sobie, że dziecko cierpi na jakąś chorobę. To określony szereg genów. Jeśli je wytniemy i zamienimy na prawidłowe, wówczas dziecko zostanie uzdrowione. Cudowne. Żaden problem. To nauka, to jest dobre. Ale czy to wpływa jakoś na kontrolę? Weźmy metabolizm. Są trzy wejścia i trzy wyjścia. Na wejściu są (1) wdychane powietrze, (2) pokarm, który spożywamy, i (3) otaczające nas pola elektryczne, elektromagnetyczne, wpływy planet i gwiazd itd. To są trzy wejścia. Są jeszcze trzy wyjścia: (1) spalanie powietrza i pokarmu daje nam energię, (2) poza tym zapewnia odbudowę i (3) wytwarza odpady, toksyny, które muszą być wydalone na zewnątrz: mocz, fekalia i pot. Jeśli czyjś metabolizm nie działa właściwie, to nawet spożywając owoce, przyjmując suplementy i stosując przez całe życie dietę ten ktoś wciąż będzie chory... jeśli kontrola jego metabolizmu nie będzie odpowiednio funkcjonowała. Wszystkie wejścia i wyjścia są kontrolowane przez układ kontroli. Jeśli ktoś je za dużo, jego układ kontroli sprawia, że nadmiar zostaje wypocony lub usunięty w inny sposób. Jego pH jest dokładnie kontrolowane przy pomocy tlenu lub dwutlenku węgla we krwi. Wszystko jest kontrolowane w najdrobniejszych szczegółach. To najfantastyczniejsza kontrola, jaką można sobie wyobrazić. I wszystko jest niewidzialne, tak jak w pneumatyce i elektronice

– nie widzieć, jak działa, ale działa.

– Czy pańskie podejście nie powinno sprawdzać się również w przypadku zwierząt i roślin?

– Niewiele pracowałem z roślinami, ale to musi działać także w ich przypadku. To działa wszędzie. U zwierząt działa bardzo dobrze. Przeprowadziłem wiele testów na bydło. Współpracowałem z pewnym farmerem i udało się nam uzyskać bardzo obiecujące wyniki. Robiliśmy to z wykorzystaniem moich preparatów i mojej metody. Żadnych szczepień, żadnych antybiotyków – nic tylko moje preparaty. Zaczęliśmy z normalnym bydłem, jakie ma każdy, i cztery lata później farmer ten zdobył wszystkie pierwsze nagrody w belgijskich konkursach bydła. Opanowaliśmy technikę leczenia embrionów i reimplantowania ich. Pierwsi osiągnęliśmy sukces w tej dziedzinie. To było jak magia. Zawsze działa. Wkrótce będzie można manipulować bydłem. W normalnych warunkach potrzeba wielu generacji, by dochować się lepszego bydła. My osiągnęliśmy to w ciągu czterech lat. Wszystko technicznie i naukowo. Później pojawili się weterynarze i, oczywiście, zaproponowali: „Popracujmy razem” – ponieważ to coś niezwykłego. A ja na to: „Pracuję tylko z tym farmerem, ponieważ chcę nauczyć się i pokazać, a także przekonać się, że to działa”. Trudno jest sugerować coś krowie lub podać jej placebo.

– Które nie działa także w przypadku małych dzieci...

– ...lub ludzi w śpiączce, albo ludzi cierpiących na chorobę Alzheimera. Ich nie można oszukać. Ludzie z chorobą Alzheimera po przyjęciu moich preparatów zostają bardzo intensywnie przywracani do rzeczywistości. Jak pan widzi, możliwych jest wiele korzystnych zastosowań. Ale wracając do tematu, praktykowałem homeopatię i alchemię, ale niewiele mi one pomogły na moje dolegliwości. I to już koniec tych rozdziałów. Jednak potem przyszedł przełom...

ASPEKTY EWOLUCYJNE

– Pewnego dnia przeżyłem coś niezwykłego. Siedząc w domu zastanawiałem się nad tym wszystkim, jak to wszystko się zazębia, jak jest ze sobą powiązane, jak niewidzialne kontroluje widzialne i jak byłoby dobrze, gdybym mógł wykorzystać to wszystko dla dobra ludzi. Zastanawiając się nad tym zasnąłem. Wszedłem w jakiś szczególny stan i nagle zacząłem uzmysławiać sobie różne rzeczy. Na przykład zrozumiałem, że w trakcie trwającej miliony lat ewolucji był taki okres, kiedy rośliny się rozmnażały. Rosły, miały potomstwo. I nie miały wrogów. Aż pewnego dnia – przekazuję tylko wyobrażenie – z morza wypłynęło zwierzę i zjadło roślinę. Roślina, zanim została zjedzona, wpadła w panikę. I kiedy z morza znowu wypłynęło zwierzę, wszystkie rośliny rosnące wokół tego miejsca przeraziły się. „Och, uważajcie! Zostaniemy zjedzone”. I w tym momencie uzmysłowiłem sobie zasadę nadrzędnego porządku – superkontroli, kontroli nadrzędnej. (W technice kontroli istnieją kontrole nadrzędne i kontrole podrzędne). Wszystkie kontrole nadrzędne wprowadzały niewidoczne informacje do roślin, aby pokonać to ich przemożne uczucie strachu. Ja również mam te uczucia lęku, te fobie. Zostało mi ukazane, że poprzez indukowanie niewidzialnego nadrzędne kontrole wprowadziły tę informację do roślin. Pomyślałem sobie: „Czyż nie byłoby fajnie, gdyby udało mi się wydobyć tę niewidzialną informację z roślin i wykorzystać dla własnych potrzeb? Przypuszczalnie zniknęłyby moje lęki, a właściwie uzyskałbym nad nimi kontrolę”. Lęki nigdy nie znikają, natomiast kontrolowanie ich to już zupełnie inna sprawa, prawda?

– **Oczywiście.**

– Ten pomysł zafascynował mnie. Jednak jako inżynier jestem pragmatykiem. Powiedziałem: „W porządku, wszystko wygląda bardzo pięknie, ale pokażcie mi, jak to zrobić. Znam preparaty homeopatyczne i alchemiczne, wiem, że jestem wystarczająco

dobry, aby poradzić sobie z tego rodzaju preparatem". No i zostało mi to ukazane. Kiedy mówię, że „zostało mi to ukazane”, rozumiem przez to, że zdałem sobie sprawę, jak to zrobić. Nic nie powiedziałem i nic nie usłyszałem. Po prostu, zrozumiałem, jak to zrobić.

– Nie pojawił się żaden bóg, mówiąc: „Alfonsie, powiem ci, jak to zrobić”.

– Nie! Nie było żadnego posłańca z niebios. Jedynie myśl w rodzaju: „Zrobię to tak”. No i stało się. Spróbowałem, przygotowałem to, przyjąłem i osiem dni później kontrolowałem swoje lęki. Lęki w jakimś sensie pozostały, ale odzyskałem nad nimi kontrolę. Zacząłem zyskiwać coraz większą kontrolę nad sobą. Drugą rzeczą, z jaką sobie poradziłem, była moja astma. Podobnie jak pan przez całe życie cierpiałem na astmę i co noc miałem jej ciężkie ataki. Raz jeszcze wziąłem subtelna, niewidzialną informację, przygotowałem ją w sposób, do którego doszedłem, i w ciągu kilku tygodni moja astma zniknęła – astma, która trwała 30–40 lat. Potem zająłem się moimi kłopotami z sercem. Jedna z moich zastawek nie działała prawidłowo. Miałem atak serca. I znowu udało mi się to wyleczyć. Następnie zdałem sobie sprawę, że ta „Wizja Ewolucji”, że tak ją nazwę – obecnie jest to nazwa mojej fundacji – ukazała mi więcej. Powiedziałem sobie: „Nie mów więcej ludziom, że mają fobie, ale: «Macie problem z syndromem rośliny. Kiedy odniesiecie swoje problemy emocjonalne do ewolucji, to okaże się, że są one na poziomie roślin»”.

– Czy ewolucja zaczęła się wraz z Wielkim Wybuchem, czy od ognia?

– Od dźwięku. Na początku było Słowo. Można to znaleźć w Piśmie Świętym, w Wedach, wszędzie. Mnie też pokazano, że to był dźwięk. Zrozumiałem to. Dźwięk, tak jak w przypadku naszej rozmowy, potrzebuje przestrzeni. Bez przestrzeni głos nie może się rozchodzić. Stąd drugim aspektem była przestrzeń. Dźwięk i przestrzeń jednoczą się w swego rodzaju mistycznym związku,

który jest trzecim aspektem, ogniem. Tak więc mamy dźwięk, przestrzeń. A ogień... jeśli mówię „ogień”, musi pan wiedzieć, że on nie tylko niszczy, ale nadaje także formę. Słońce, na przykład, jest ogniem, który sprawia, że wszystko rośnie. Nawykliśmy do myślenia o ogniu w negatywnych kategoriach, ale ogień to nie tylko destrukcja. Kiedy widzę kogoś z zapaleniem stawów, jego zdeformowane i rozpalone palce, wiem, że należy powstrzymać w tej osobie zachodzący proces, ponieważ palący się w niej ogień wymknął się spod kontroli. Przekazuje się jej informację „ogień” i zapalenie stawów ustaje. Ilekroć widzę deformację, działam aspektem „ogień”. Ludziom z tymi fobiami można by oczywiście powiedzieć: „To jest sprawa umysłu”. Ale tak nie jest. Tym, czego potrzebujemy, jest informacja o roślinie. To jest nasz roślinny aspekt. Roślina w nas znalazła się poza kontrolą.

– Każdy z nas ma w sobie roślinny aspekt?

– Mamy w sobie dwanaście ewolucyjnych aspektów. Dźwięk, przestrzeń, ogień, światło, pierwiastki, materię, organizmy, roślinę, człowieka, porozumiewanie się i planowanie. Mówiąc o pierwiastkach, mam na myśli pierwiastki chemiczne, te z tablicy Mendelejewa. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z ludźmi cierpiącymi na przepuklinę – ich dyski są uszkodzone. Zdałem sobie sprawę – świadomie unikam mówienia „odkryłem” – że spośród stu pierwiastków z tablicy Mendelejewa jeden jest katalizatorem. Jeśli ten katalizator nie jest obecny w dostatecznej ilości w naszej informacji, w subtelnej formie, wówczas cały dysk pęknie. Kiedy się go dostarczy, proces destrukcji ustaje. Widziałem przypadki, w których dysk był odbudowywany, powoli, ale konsekwentnie. Przychodzi do mnie wielu ludzi ze schorzeniami kręgosłupa. Daję im ten katalizator, oczywiście w subtelnej, niewidzialnej formie, i on nie tylko przerywa proces destrukcji, ale jeśli ktoś ma cierpliwość i kontynuuje przyjmowanie preparatów, następuje odbudowa dysków.

PRZYWRACANIE KONTROLI

– Tak więc ludzie dzwonią do pana, a pan bardzo szybko stwierdza, o co chodzi. Nie musi pan ich badać ani oglądać. Wszystko odbywa się przez telefon.

– Muszę oczywiście dostroić się, aby sprawdzić, czy problem ma podłoże psychiczne, psychosomatyczne, czy fizyczne. W takim przypadku to lekarz stawia diagnozę a nie ja. Jeśli jest to problem fizyczny, taki jak reumatyzm, zadanie postawienia diagnozy spada na barki lekarza ogólnego lub reumatologa, który powiadamia mnie o niej. Poza tym ja sam mogę szybko rozpoznać, czy problem ma charakter duchowy, psychiczny czy psychosomatyczny. I w tym miejscu przystępuję do działania.

– Wysyła im pan małe okrągłe pigułki, nic chemicznego, żadne zwykłe lekarstwo...

– Zgadza się. Te granulki są zrobione z laktozy. Do granulek laktozy wprowadzona zostaje informacja. To one przenoszą informacje, tak jak ten nośnik tutaj – kable, które przenoszą mówione informacje. Aby zmienić informacje, bez względu na to, czy są one widzialne, czy niewidzialne, potrzebny jest nośnik.

– Potem przez miesiąc lub 28 dni przyjmują te granulki, jedną lub więcej, i to wszystko.

– Tak, to wszystko.

– Co się dzieje, kiedy daje im pan nowe informacje albo inne informacje?

– Przywracają kontrolę.

– Układowi?

– Nie. Ja nie wpływam na układ. To informacje przywracające kontrolę na układem kontroli. To coś jak dodawanie nowych informacji do DNA. Wnikają poprzez aspekt dźwięku, zostają

przeniesione do przestrzeni, ognia i wszystkich pozostałych ewolucyjnych aspektów, aż dotrą do aspektu człowieka, czyli DNA. 96-97 procent informacji, które są skupione wokół fizycznego DNA, otrzymuje nowe informacje i człowiek odzyskuje kontrolę.

– Jakie są implikacje odzyskania kontroli?

– Potrójne. Znika wiele chorób i ich objawów, ale nie wszystkie, niemniej dużo. Jeszcze lepsze jest to, że ze względu na przeprogramowanie kontrolującej informacji, życie zaczyna toczyć się w doskonalszy sposób. Dostrojony zostaje układ komunikacji, zostajemy dostrojeni. Pojawia się równowaga w wewnętrznej komunikacji między komórkami i DNA. Wraz z tym pojawia się równowaga w porozumiewaniu się z innymi ludźmi, z otoczeniem, ponieważ te informacje – podkreślam to z całą mocą – są tak superinteligentne, że potrafią również aranżować okoliczności.

– Rozumiem.

– Przypuśćmy, że pański szef nienawidzi pana i według niego nie potrafi pan zrobić niczego dobrze. Nie może się pan również z nim porozumieć, ponieważ jest zbyt szorstki. Uniemożliwia panu dogadanie się ze sobą. Potem przyjmuje pan te pastylki i układ porozumiewania się zostaje zaktualizowany. Kontroluje go pan i ten rodzaj informacji jest przekazywany takim ludziom. No i idzie pan do niego, ponieważ zmienił się pan, ponieważ pański układ informacji został oczyszczony, i mówi pan: „Chcę z panem porozmawiać”.

– I słucha.

– Słucha pana i ku pańskiemu wielkiemu zdziwieniu powiada: „Daję panu podwyżkę i wyższe stanowisko”. Tak więc okazuje się, że nawet okoliczności są kontrolowane. Ale jest coś jeszcze i, jak pan na początku powiedział, to jest najlepsze. Inteligencja preparatów jest tak wysoko rozwinięta, że zostaje pan delikatnie ponownie podłączony do swojego źródła, do

swojego jestestwa, do siebie prawdziwego. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem pana, powiedziałem panu: „Pan ma nie tylko astmę, ale cierpi pan też na brak przestrzeni”. I teraz, po dwóch latach, potrafi pan dać świadectwo prawdy w przestrzeni wokół siebie oraz ludziom z pana otoczenia... w pana życiu jest teraz znacznie więcej przestrzeni.

– Ma pan całkowitą rację. Zauważyłem, że coś podobnego dzieje się z moją siostrą. Ona również cierpiała na silną astmę. Jest projektantem strojów scenicznych i nigdy nie otrzymywała zapłaty wartej jej pracy. Była nie doceniana i nie była w stanie o tym rozmawiać. Teraz jej astma nie tylko ustąpiła, ale całkowicie zmienił się też jej charakter. Żąda wyższych wynagrodzeń i dostaje je. Jest zdumiona swoją wewnętrzną siłą.

– Znałem pewnego homeopatę, najśłynniejszego w całej Holandii. Przyszedł na jeden z moich odczytów i powiedział: „Kiedy słyszę, jak pan mówi, mam ochotę zaprzestać praktykowania”. Jest mniej więcej w naszym wieku, około sześćdziesiątki. Całe życie poświęcił homeopatii, mocny facet. Nigdy się nie ożenił, dzięki czemu mógł całkowicie oddać się swojej pracy. I powiedział: „Kiedy słyszę, jak pan mówi, myślę, żeby dać sobie spokój”. Na to ja: „Nie musi pan rezygnować. Proszę robić swoje najlepiej, jak pan potrafi. Umówmy się jednak, że pozwoli mi pan sprawdzić swoich pacjentów”. Jest znany z dobrych wyników w leczeniu raka. „Poświęćmy jeden dzień na sprawdzenie pana pacjentów. Zrobimy to razem, po czym ja dokonam oceny”. Spotkaliśmy się z 10 pacjentami, z których większość była w stadium ostatecznym, bardzo ciężkie przypadki – rak, białaczka itp. Udało mu się trafić z fizyczną diagnozą we wszystkich dziesięciu przypadkach, ale w 9 przypadkach pomylił się co do duchowej, psychicznej lub psychosomatycznej diagnozy. Podobnie jak ja zajmował się homeopatią, ale nie wiedział, w którym kierunku pójść, ponieważ nie potrafił ustalić niewidzialnej przyczyny. A jedynie poprzez rozpoznanie tych przyczyn, przez określenie, który z aspektów jest zaangażowany w chorobę – czy chodzi o aspekt ognia, rośliny,

psychosomatyczny czy jakiś inny – mamy możliwość uleczenia. Weźmy na przykład dzieci z problemami z uczeniem się, których jest coraz więcej. Większość z nich nie posiada umiejętności przełączania się z lewej na prawą półkulę mózgową i odwrotnie. Używają albo strony emocjonalnej, albo racjonalnej. Nie potrafią dobrze się przełączać i stąd nauczyciel powiada: „To leń. Nie chce się uczyć”. Ale to nieprawda! Kiedy przywracam zdolność komunikowania się obu stronom mózgu, dzieci te uzyskują umiejętność uczenia się tak jak wszyscy inni.

– A co z bezsennością, migrenami i temu podobnymi problemami?

– Otóż w przypadku problemów ze spaniem należy przeprowadzić rozpoznanie pomiędzy różnymi ich przyczynami. Czy ktoś nie może zasnąć z powodu duchowego niepokoju? Czy niepokój ma charakter duchowy, czy psychiczny? A może zasnąć nie pozwala mu stres wywołany niepokojem? Potem określam, na który aspekt muszę oddziaływać. Nie można generalizować i z tego powodu w większości przypadków ludzie muszą zgłosić się do mnie osobiście, wyjaśnić, na czym polega ich problem. Dopiero na tej podstawie mogę ustalić, o co chodzi. Czasami chodzi o duchowy niepokój, tak jak to miało miejsce w przypadku chłopca, który zobaczył potwora w pasażu handlowym. W tym przypadku psychiatra miał rację – to był przypadek duchowy. Gdy tylko chłopca uwolniono od strachu, jego duch stał się czysty i dobry i nic psychicznie niewłaściwego nie miało już miejsca. Tak więc należy ustalić, o co chodzi. Żyjemy w czasach, w których coraz więcej ludzi zwraca się ku rozwiązaniom oferowanym przez New Age, ku duchowym wyzwaniom. Wielu spała się. Zrywa ze swoim wnętrzem. Potrzebują pomocy. Jestem w stanie dać im preparaty, które pobudzą ich mentalnie, tak by mogli przeciwstawić się pędowi do zbyt szybkiego przejścia do sfery duchowej, które grozi całkowitym zagubieniem się. Patrząc ogólnie... Gdyby ludzie zaczęli teraz dzwonić do mnie z powodu astmy, mógłbym ordynować standardowo 28-dniową kurację. W mojej dotychczasowej praktyce było niewiele przypadków astmy, które byłyby psychiczną a nie

subtelną formą tej choroby... Powtórzę, jeśli astma ma mentalne podłoże, wymaga leczenia psychologicznego. Tymczasem w 99 procentach przypadków astma jest subtelną formą choroby. Stąd standardowe 28-dniowe leczenie powinno przynieść moim zdaniem poprawę u wszystkich. Jestem tego pewien. Przeważająca większość zostanie wyleczona. Jeśli astma jest komplikowana dodatkowo przez rozedmę płuc, wówczas potrzeba dużo czasu, aby osiągnąć nawet niewielką poprawę stanu płuc. Tu nie chodzi o astmę, ale o coś innego. Dzieci z dysleksją, problemami z uczeniem się, syndromem Downa, a ostatnio autystyczne doświadczyły przełomu po przyjęciu moich dostrajaczy. Otrzymały inne życie i jestem bardzo szczęśliwy, kiedy o tym myślę.

– Jakość ich życia poprawia się.

– Właśnie. A dzieci z dysleksją nie są już spychane na margines przez rówieśników, którzy są genialni i wyróżniają się. Jest jeszcze predyspozycja prowadząca do osteoporozy. Układ hormonalny musi być kontrolowany. Cały układ gruczołowy jest pod kontrolą niewidzialnego i wiem dokładnie, co należy zrobić, aby go kontrolować. Mamy kobiety wchodzące w menopauzę. Wiele z nich myśli: „Już jestem nic nie warta. Po co żyję?” Wpadają w depresję. Aplikuję im zestrojenie, przywracam kontrolę układu hormonalnego i odżywają, i nie wpadają już w osteoporozę. Ta metoda dotyczy wielu obszarów. Jak już mówiłem, 97 procent dotyczy niewidzialnej kontroli i tylko 3 procenty mają fizyczny charakter.

POPRAWA RELACJI I JAKOŚCI ŻYCIA

– Od momentu, kiedy dwa lata temu zrobiliśmy nasz pierwszy program, zgłaszają się do pana setki ludzi.

– Tysiące...

– Tysiące i w większości przypadków pańska metoda sprawdza się.

– Tak. Zawsze zdarzają się ludzie mówiący: „Przyjąłem pięć pańskich środków i nic nie czuję”, a ja na to: „W porządku”. Wiem, że doszło do zestrojenia i że ich układ kontrolny został zrównoważony, i kiedy się z nimi rozmawia, mówią: „Tak, muszę przyznać, że...” I to, co następuje potem, wiąże się zwykle z poziomem duchowym lub umysłowym. Mówią: „Czuję się szczęśliwszy. Mam wiele rzeczy do zrobienia i nie mam zamiaru zwlekać, zrobię je natychmiast”. Albo: „Moje relacje z mężem są teraz znacznie lepsze...”

– **Poznałem młodego chłopaka, który oświadczył: „Przyjąłem cztery lekarstwa Alfonsa Vena, ale pryszcze na twarzy nie zniknęły. Nic się nie stało. Mimo to jestem znacznie mniej przygnębiony niż zazwyczaj!” A ja mu na to: „Czyżby? Nic się nie stało? A jak się czujesz?”**

– To są subtelne interwencje z subtelnymi zmianami, ale zmiany subtelne są najlepsze, ponieważ dotyczą wewnętrznej równowagi człowieka. Slogan, którego używam, brzmi: „Wybierz siebie samego”. Jest wiele kobiet, które nauczono żyć dla swoich dzieci i mężów, ale nie nauczono ich myśleć o sobie. Wręcz wierzą, że nie wolno im stawiać siebie na pierwszym miejscu.

– **To jest zakazane i złe.**

– Ma pan rację. Cały czas muszą myśleć o dzieciach. Mówię im: „Wybierzcie siebie. Jeśli wyberzecie siebie, zbliżycie się do swojego wewnętrznego ja. Będziecie wypromieniowywały to na swoje dzieci i zauważycie w nich zmiany oraz w swoim mężu”. To właśnie tak działa. No i Holendrzy, którzy zawsze starają się być sprytni, dzwonią do mnie i powiadają: „Wie pan, słuchałem pana, zrobiłem karierę, jestem na topie, jestem zdrów jak ryba...”

– **Ale...**

– „...ale mój związek... jesteśmy małżeństwem od dziesięciu lat i nie możemy mieć dzieci... i nasz związek rozpada się”. Facet traktuje to bardzo poważnie. Dwa miesiące później dzwoni

telefon. „Alfonsie, bardzo dziękuję. Moje życie znowu jest wspaniałe, nasz związek znowu kwitnie”. Wie pan, to są bardzo subtelne zmiany, ale też najważniejsze. Można mieć wszystkie pieniądze świata, cieszyć się najlepszym zdrowiem i mimo to być nieszczęśliwym. Te preparaty automatycznie polepszają jakość życia. Zmuszają do postępu. Najlepsza jest faza końcowa, kiedy osiągnęło się już postępy. Dochodzimy wówczas do fazy, kiedy zaczynamy przygotowywać się do odejścia. Wtedy życie też musi być dobre. Zrównoważone życie wymaga zrównoważenia między postępy a odejściem z tego świata. Nie powinno się za wcześnie przygotowywać do odejścia. To przychodzi z wiekiem samo. Najpierw potrzebujemy postępu, uczucia, że się go dokonało, sukcesu. Do tego potrzebne jest dobre zdrowie. Kiedy już się to osiągnęło, kiedy mamy już 90 lat i chorujemy na śmiertelną chorobę, dopiero wtedy przychodzi czas na odchodzenie. I właśnie wtedy objawia się całe piękno tych preparatów. W tych ostatnich chwilach dochodzi do wspaniałych rzeczy, które prowokują niesamowitą wdzięczność. Ludzie dziękują mi, przysyłają listy z podziękowaniami, ponieważ to są ostatnie chwile, kiedy nawet moje preparaty nie mogą już dać żadnej poprawy w śmiertelnym stadium choroby. A ja zapewniam im – mówię to z całą odpowiedzialnością – najwyższą jakość życia aż do ostatniego momentu, bez względu na wiek i chorobę. Dostarczają człowieka na noszach. Nie może znieść najmniejszego hałasu. Jest na morfinie i cierpi bóle. Zaczyna przyjmować preparaty i wraca do życia, pracuje trochę w ogrodzie, normalnie je, śpi dobrze, cieszy się życiem. W ostatnim kwadransie życia mówi: „Kochanie, czas się pożegnać”. Tak jak tu siedzimy. I po piętnastu minutach już go nie ma.

– Odchodzi. Nazywamy to naturalną śmiercią...

– Tak, naturalną śmiercią.

– ...która obecnie rzadko się zdarza. Teraz ludzie umierają z powodu chorób.

– Jego żona dzwoni do mnie i mówi: „To było najpiękniejsze przeżycie mojego życia”. Żadnych łez. „Oczywiście przykro mi, że odszedł, ale ja odczuwam radość i szczęście”. Mogę opowiedzieć historie, które sprawiają, że wypłacze pan sobie oczy. O tym, jak ludzie pogmatwali sobie życie. Pewien człowiek nie mógł umrzeć. Leżał w szpitalu. Jego córka podała mu moje preparaty. I co się stało? Opuścił klinikę. Nie umarł, ale zaczął wyznawać swoje grzechy. Miał pięć córek i z trzema z nich uprawiał kazirodztwo. Nie wiedziały o swoich przeżyciach, ale nienawidziły się. Mężczyzna nie śpieszył się. Najpierw wyznał wszystko najstarszej córce i w końcu pogodził się ze swoimi dziećmi i otoczeniem. Trzy miesiące później wrócił do kliniki i zamiast wściekać się i wrywać rurki spokojnie zmarł. Zapadł w śpiączkę i odszedł. Tak jak powinien. Był przygotowany. Jednak nawet najlepsza terapia może zawieść. Bywa, że ludzie mówią: „Przyjąłem pięć pańskich lekarstw i nic nie pomogły” – a ja im na to: „W porządku, nie wyszło. Nawet najlepsza kuracja może zawieść, ale pańskie odejście na pewno się powiedzie”.

– Prawda. Ta pańska metoda uzdrawiania jest cudowna.

– Tak, cudowna. Sam pan jej doświadczył, ja także, podobnie jak wielu innych ludzi.

– Nie jest już pan wrakiem. Jest pan całkowicie zdrowym lekarzem, mimo iż nie jest nim pan z zawodu.

– I nie jestem już zmęczony, pracuję dniami i nocami. Czuję się dobrze i co rusz doświadczam wyrazów wdzięczności i radości. Kiedy w ciągu dnia zdarza się, że nic nie robię, to mnie przepełnia. Czuję, jakby moja filiżanka cały czas się przelewała, i widzę, jak ludzie trzymają pod nią swoje małe filiżanki i napełniają je.

– Słuchając tej kasety lub czytając zapis naszej rozmowy okazują zainteresowanie. Cierpią na astmę lub raka albo mają autystyczne dzieci...

– ...cokolwiek. Ludzie, którzy pragną dobrej jakości życia.

– Albo ludzie, którzy czują się doskonale, ale chcą wrócić do swojego źródła. Albo pragną poprawić jakość swojego życia. Co oni mają zrobić?

– Powinni do mnie zadzwonić.

– Po prostu zadzwonić do pana.

– Wystarczy telefon albo e-mail. To formy. Aspekt ognia jest mistyczną relacją dźwięku i przestrzeni. Fakt, że ktoś usłyszał lub przeczytał coś o mnie, już jest dobrym kontaktem. Tekst jest formą. List jest uformowany i to jest ogień. Myśli są formą. Niektórzy chłopcy rozchorowują się na myśl o szkole.

– Ja też nie lubiłem szkoły...

– Ojciec jednego z nich uczył matematyki w tej samej szkole, co dodatkowo komplikowało sprawę. Chłopiec miał dwanaście lat, był kompletnie zagubiony, włóczył się po ulicach. Jego życie było cierpieniem. Oczywiście zaprowadzili go do psychologów i psychiatrów. Mój syn chodził do tej samej szkoły i powiedział: „Tato, jest naprawdę źle. Czy nie porozmawiałbyś z nim?” „Dobrze, przyślij go” – zaproponowałem. To byli francuskojęzyczni ludzie i mieszkali niedaleko nas. Chłopak był niesamowicie inteligentny. Nie można go było oszukać. Zapytałem go, czy ma dziewczynę. Długo kluczył unikając tego tematu, miał pełną blokadę. Bardzo inteligentny chłopiec. Rozmawialiśmy na różne tematy i stopniowo doszedłem do wniosku, że bał się ośmieszenia. Powiedziałem mu: „Nie dam ci dziś żadnych pigułek, ale za to mam dla ciebie ćwiczenie. Jak tylko wstaniesz z rana, otworzysz okno i głośno wypowiesz zdanie: «Nie jestem kimś lepszym niż inni, nie jestem kimś gorszym niż inni, jestem sobą». Potem powiesz swoje imię”. Spojrzał na mnie i wówczas powiedziałem mu: „Wiesz co? Zawsze spotyka się ludzi, którzy są mądrzejsi od nas lub mniej bystrzy, a także silniejszych i słabszych. Na czym więc polega lekcja? Każdy jest sobą. Nikim innym, tylko sobą. I niech

każdy się tym cieszy". Spojrzał na mnie z wyrazem twarzy mówiącym: „O czym ten facet mówi?” „Chcesz wrócić do szkoły?” – zapytałem. „Tak” – odrzekł. „Odrób tę pracę domową i wróć w przyszłym tygodniu” – powiedziałem. Po tygodniu zapytałem: „No i co zrobiłeś?” „Niech pan posłucha, panie Ven, moi dwaj bracia mieszkają ze mną w tym samym pokoju, więc nie krzyczałem głośno przez okno” – odrzekł. „Dobrze, czy chcesz wrócić do szkoły?” – zapytałem ponownie. „Tak” – rzucił krótko. „Odrób tę pracę domową i zobaczymy się za tydzień” – powiedziałem. „Otworzyłem okno, ale raczej szeptałem” – stwierdził po tygodniu. „Nic z tego. Wróć do domu i odrób tę pracę domową. Głośno i wyraźnie!” Ta sama sytuacja powtarzała się przez jakiś czas, aż któregoś dnia przyszedł cały w skowronkach. „W końcu” – oświadczył – „wywrzeszczałem to z całej siły, myśląc przy tym: jestem sobą! Jestem Jean. Ja jestem Jean”. I wrócił do szkoły. Proces wyglądał następująco: na początku głos był słabiutki i niewielka przestrzeń. Potem uchwycił dźwięk i przestrzeń, ale zapomniał o ogniu, o przekonaniu. Nie nadał mu formy. Potem dałem mu preparaty, aby wzmocnić go mentalnie. Musiał stanąć twarzą w twarz ze swoimi przyjaciółmi i potrzebował do tego mentalnej siły. W końcu otworzył się. Sam wykonał całą pracę. Obecnie skończył studia i dobrze mu się powodzi w życiu.

SUPERINTELIGENTNA INFORMACJA

– Czy to, skąd ludzie dzwonią do pana, ma dla pana znaczenie?

– Ma. Mogą dzwonić do mnie, mówiąc po holendersku, francusku i angielsku. Rozumiem, jak się mówi do mnie po niemiecku, ale sam prawie nic nie potrafię powiedzieć w tym języku. Tak więc dzwonią do mnie ludzie mówiący w którymś z tych trzech języków.

– Czyli dzwonią do fundacji w Belgii?

– Dzwonią do Evolution Vision Foundation (Fundacja Wizja Ewolucji)...

– I rozmawiają z panem lub z pańską żoną, Marią. Opowiadają panu o swojej sytuacji i stanie, o wszystkim, co jest panu potrzebne, aby ustalić procedurę leczenia. W końcu rozmówca dostaje pocztą kilka granulek, ilość wystarczającą na miesiąc – małe białe granulki laktozy.

– To czysta informacja. Wcześniej w czasie naszej rozmowy określiłem tę informację jako superinteligentną, ponieważ działa na superpoziomie, gdzie nie ma już energii i nie ma wibracji. Nie ma też żadnych ograniczeń czasu i przestrzeni. Dlatego nazywam tę informację superinteligentną.

– To jest terytorium, na którym, kiedy już do niego dotrze informacja, nie zostaje kamień na kamieniu. Widziałem to na przykładzie dziesiątków ludzi. Wszystkie efekty uboczne wszelkiego rodzaju zmian, które nazywamy chorobami i które mogą być bardzo ostre, szybko znikają. A kiedy już ktoś zorientuje się, że jego natura wraca do oryginalnej mocy... Ho, ho, co za przeżycie. Mówię to na podstawie doświadczenia. Niech mnie pan zapyta, czy to rozumiem, to powiem, że nie rozumiem ani słowa. To brzmi wspaniale i przekonywająco, ale nie mam pojęcia, jak to działa. Ostatecznie, zrozumienie nie jest konieczne, dopóki wszystko działa. W Holandii ludzie powiadają: „Kiedy zrozumiesz, będziesz już stary i siwy”. A w Niemczech: „Kiedy już zrozumiesz, będzie za późno”. Można spędzić całe życie, próbując dociec, dlaczego coś działa, ale osobiście wolę, żeby coś dobrze działało, nawet bez rozumienia dlaczego. W naszym własnym układzie momentalnie wyczuwamy, kiedy coś dobrze działa z korzyścią dla nas. Równie wyraźnie odczuwamy, kiedy tak się nie dzieje. To wszystko. Nasz układ kontrolny nie znajduje się gdzieś na zewnątrz nas, ale wewnątrz nas. Wiemy, kiedy nasze życie toczy się dobrze. Może to mieć związek z przyczyną, której nie można określić zarówno mikroskopem o największym powiększeniu, jak i promieniami Roentgena, ani też żadną supernowoczesną techniką, jaką stosujemy do badania widzialnego, części materialnej. W rzeczywistości część materialna stanowi drobny ułamek

rzeczywistości, którą jest energia. Czysta energia. Ty i ja. Nie ma różnicy. Tak naprawdę jesteśmy jednym, czyż nie tak?

– Dokładnie tak, Willemie. Dziękuję za rozmowę.

Z Alfonsem Venem rozmawiał Willem de Ridder

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 3 \(59\) 2008](#)

NOTY BIOGRAFICZNE

Alfons Ven żył w Belgii w latach 1939-2012. Był prezesem niedochodowej Fundacji Wizja Ewolucji z siedzibą w Holandii, którą założył w roku 1996. Utrzymywał, że wszystko, co emanuje z niewidzialnego, jest kontrolowane zgodnie z „12 aspektami”: dźwiękiem, przestrzenią, ogniem, światłem, pierwiastkami, materią, organizmami, roślinami, zwierzętami, ludźmi, porozumiewaniem się i porządkiem. Opracował koncepcję „cybernetycznego” zdrowia i stylu życia obejmującą 28-dniowy program „Kuracji Vena” („Ven-Cure”). Jest autorem wydanej w roku 1999 książki „The Power of Being: The Story of My (R)evolutionary Vision and the 28-day Cure” („Siła istnienia – historia mojej (R)ewolucyjnej wizji i 28-dniowej kuracji”). Wciąż działa jego strona internetowa zamieszczona pod adresem AlfonsVen.com.

Willem de Ridder jest znanym holenderskim multimedialnym artystą, autorem opowiadań i nadawcą radiowym. Niniejszy wywiad z Alfonsem Venem przeprowadził w roku 1996. Posiada własną stronę internetową zamieszczoną pod adresem WillemdeRidder.com.